

# Rozmowa z Weteranem Jakubem Onufrym o Olimpiadzie Matematycznej

Rozmawiają: *Jakub Onufry Wojtaszczyk* oraz **Ryszard Paweł Kostecki**

>> Anyten Mlek #7, 2000

---

---

Pierwszy listopada. Północ. Cmentarz. Dookoła mrok nocy i przerażający szum gałęzi drzew smaganych wichurą. Właśnie pierwsze krople deszczu dosięgły starego grobowca, gdy wtem, w blasku błyskawic rozzdzierających czerń nieba zjawia się J.Onufry...<sup>1</sup> "Rysiek, co ty, facet, robisz ivogóle? To miała być rozmowa, a nie jakieś grafomanie niewykształconego kalkomana! Zajmij się lepiej stroną semantyczną, a nie formalną, przekazu...". W cieniu takiej krytyki nie pozostało mi nic innego, jak wyjść z zakamarków mej wyobraźni i zadać Onufremu pierwsze pytanie...

## **Onufry - przedstaw się i nadmień o swojej dziejowej roli w podboju matematyki:**

*My name is Onufry. Jakub Onufry. Jestem studentem II roku matematyki i informatyki UW, oraz absolwentem XIV LO w Warszawie. Moja dziejowa rola sprowadziła się do dwukrotnego występu w finale OM, opublikowaniu jednej pracy i parokrotnym reprezentowaniu kogoś (ostatnio UW) gdzieś (ostatnio w Londynie). Jak zatem widać, jest wybitnie dziejowa i swoimi osiągnięciami zasłużyłem sobie na sok jabłkowy z lodem, wstrząśnięty, nie mieszany.*

## **Czy warto wziąć udział w Olimpiadzie Matematycznej i dlaczego tak?**

*Ja widzę dwa powody. Pierwszy to tzw. wymierne bonusy - dojście do finału OM, co jest często łatwiejsze niż mogłoby się wydawać, daje zwolnienie z matury, zwolnienie z egzaminów na studia gdziegdzie<sup>2</sup>... No i te szóstki z matematyki, które nauczyciele z matematyki mają obowiązek stawiać. Wśród bonusów wymiernych należy jeszcze wymienić bonusy całkowite bezwzględne, czyli kasę. Wyróżnionym dają bodajże 300 złotych, czy coś takiego - to nie jest dużo, ale zawsze coś fajnie dostać. Bonusy niewymierne, choć jak najbardziej rzeczywiste, to znajomości, które zawiera się na OM, oraz zapoznanie się z zadaniami i możliwość pomyślenia nad nimi. Ważniejsze chyba są znajomości - jeżeli kogoś interesuje matematyka i chciałby albo studiować matematykę, albo cokolwiek robić w matematyce, to Olimpiada daje mu okazję poznać ludzi, którzy są dobrzy z matematyki, po prostu. A to oznacza kupę sympatycznie spędzonego czasu, a także duże ułatwienie w poruszaniu się w matematyce i środowisku matematycznym w przyszłości. Są jeszcze bonusy ze składową rzeczywistością i składową urojoną - możliwość pochwalenia się rodzicom i znajomym oraz zaszpanowania przed płcią przeciwną ;-)) ale te każdy chyba sam umie dostrzec i docenić.*

*W sumie wydaje mi się, że wymienione bonusy tak drastycznie przeważają jedyne bonusy ujemnego - konieczność poświęcenia czasu - że każdy z zainteresowanymi i zdolnościami matematycznymi powinien w OM startować od pierwszej klasy. Nic to, jeżeli nie przejdzie - będzie miał łatwiej w przyszłości (doświadczenie pomaga...)*

## **Spotkałem się z takim zdaniem, że olimpiady, w tym Olimpiada Matematyczna, są wyścigiem szczurów...**

*Pssss... He he he... To przedziej komedia, aniżeli wyścig szczurów! A raczej, jeżeli ktoś do tego tak podchodzi, to proszę - może sobie swój prywatny wyścig szczurów z OM urządzić; ale generalnie, akurat w matematyce i w Olimpiadzie niewielką rolę gra to, czy ktoś się nauczył, czy nie. Trochę gra: jest takie minimum - elementarne obycie z matematyką i znajomość technik - które się przydaje i potem pomaga, np. w geometrii czy w nierównościach. Ale generalnie wyniki w największej części zależą od tego na ile ktoś sam jest dobry, a w każdym razie wyniki na tych pierwszych pozycjach, nie zaś od tego, czy się wyuczył. W związku z tym trudno o jakimś wyścigu szczurów tu mówić - nie walczy się z innymi poprzez ślęczenie nad książkami i kucie, tylko testuje się swoje możliwości. Ci ludzie, którzy wygrywają Olimpiadę Matematyczną, to są w dużej części moi znajomi (hehe) i tam nie ma maniaków, którzy tak intensywnie pracują i z głęboką nienawiścią patrzą w oczy wszystkim, którzy mają szansę być przed nimi ivogóle jakaś krawawa masakra, tylko tam są zupełnie normalnie ludzie, którzy wychodzą na Olimpiadę głównie dlatego, że są tam fajne zadania i fajni znajomi, bo tak się przychodzi na Olimpiadę, jeżeli jest się dobrym. To są ludzie, którzy raz, czy dwa razy bywali w finale i już zostawali laureatami...*

**...no dobra, ale kiedyś przyszli też pierwszy raz, więc nie było tego efektu...**

---

<sup>1</sup> No dobrze, trochę mnie poniosło. Tak naprawdę to było przedpołudnie dnia pańskiego 19 lipca 2000 r., a miejscem spotkania było opustoszałe trzecie piętro Wydziału Matematyki (...) UW. (przyp. RK)

<sup>2</sup> Np. na Wydziale Fizyki, czy też Wydziale Matematyki, Informatyki i Mechaniki UW. (przyp. RK)

*Taaak, ale wtedy przyszedli w drugiej klasie i wtedy też nie było na zasadzie wyścigu szczurów, że on tam musi być jakiś niesamowicie potężny. Przyszli, bo chcieli zobaczyć zadania albo poznać ludzi, a przy okazji wygrali i okazało się, że są dobrzy... Trick polega na tym, że w Olimpiadzie tak naprawdę się nie przegrywa. W Olimpiadzie można wygrać, albo nic nie dostać. „Wyścig szczurów” to brutalna walka o przetrwanie. A Olimpiada to po prostu mierzenie swoich umiejętności. Tu nie da się - jak w sporcie - wziąć środków dopingujących, a atmosfera jest bliższa zabawie, aniżeli brutalnej walce. Naprawdę - nikt nie ślęczy w nocy nad książkami po to, żeby wygrać z innymi, żeby zniszczyć innych, żeby wygrać. Na OM ludzie przyjeżdżają w dużym stopniu towarzysko i żeby czegoś się nauczyć, a wyniki - jakkolwiek oczywiście budzą spore emocje - nie powodują wrogości.*

**Wyobraź sobie, że rozmawiasz z pierwszoklasistą, który dopiero pojawił się w szkole i patrzy wielkimi oczyma na świat. Co byś mu powiedział?**

*Tak naprawdę, że warto. Ja strasznie żałowałem w 3 klasie, jak dostałem się do finału, że nie startowałem od 1 klasy, że dopiero w 2 klasie wystartowałem, bo... generalnie jak człowiek już raz startował i zobaczył jak tam jest, jakie są zadania, to za drugim razem się zupełnie inaczej pisze. Kojarzy się, jakie są zadania, kojarzy się jacy są ludzie, stres jest mniejszy, bo się przychodzi w miejsce, które jest już jakoś-tam znane i łatwiej jest po prostu. Im wcześniej się zacznie, tym większe są szanse, że coś się zdarzy, tym więcej się będzie miało podejść. No i ja strasznie żałowałem, że nie wystartowałem w 1 klasie, ale nie wystartowałem, bo myślałem, że Olimpiada jest DUŻA i że nie mam w ogóle żadnych szans. Szansy pewnie nie miałem nawet, ale to nie gra szczególnej roli. Porobiłbym zadania, zobaczył jak to wygląda i być może w drugiej klasie dostałbym się do finału, a nie robił jakieś idiotyczne błędy (znalazłem trzy rozwiązania równania kwadratowego). Wydaje mi się, że jeżeli ktoś lubi matematykę i uważa, że matematyka jest fajna, to warto od pierwszej klasy startować w Olimpiadzie, po prostu po to, żeby np. przejść do finału w trzeciej, lub czwartej. Chyba, że ktoś jest tej klasy zawodnikiem, że przechodzi do finału w pierwszej klasie (dwóch takich gości znam). Ale jeżeli ktoś jest takim zwykłym zjadaczem chleba, to warto wystartować w pierwszej i drugiej klasie, żeby się dostać w tej trzeciej i czwartej. Więc gdybym się spotkał wtedy, to zachęcałbym się bardzo do startowania od razu, a nie czekania bez sensu przez całą pierwszą klasę.*

**Przybliż szerszemu ogółowi: Ty z Piotrem<sup>3</sup> organizujecie w Staszicu coś bardzo intrygującego...**

*Zaiste... Organizujemy kółko matematyczne. Zaczęło się w 4 klasie - organizowaliśmy takie wykłady dla naszej klasy, żeby jak najwięcej osób doszło do finału. No i się udało, coś koło 10 sztuk w finale było na 26-osobową klasę. Potem - poniekąd siłą rozpędu - na I roku organizowaliśmy kółko dla uczniów. W tym roku też planujemy organizować kółko - tym razem na dwóch etapach zaawansowania, bo w zeszłym roku wyszło trochę za trudne i chyba trochę ludzi zniechęciliśmy tym, że za szybko szliśmy z materiałem. Celem kółka będzie głównie przygotowanie do Olimpiady, a przy okazji pobawienie się trochę [tu Onufry uśmiechnął się znacząco - przyp. Rysiek]. Program będzie obejmował to wszystko, co my uznamy za przydatne dla Olimpiady i to wszystko, czego można się nauczyć. Forma tego jest taka, że robimy wykład przeplatany z ćwiczeniami...*

**Taka lekcja z większą multimedialnością...**

*...prowadzącego. Różnica jest taka, że jednak jest dużo większy element ćwiczeń, nie ma wywoływania do tablicy, generalnie nam nie chodzi o sprawdzanie wiedzy. Oczywiście dajemy zadania, niekiedy w formie sprawdzianów, ale chodzi o lepsze opanowanie materiału, a nie o zbadanie, czy ktoś się nauczył (wiadomo, że najwięcej się człowiek uczy na klasówkach). Zazwyczaj jednak jest tak, że zadania są dla wszystkich i jak już większość osób zrobi to ktoś przychodzi prezentować to, jak zrobił.*

**Coś w rodzaju Koła Gospodyń Wiejskich (pod względem kameralności)?**

*Wiesz, to zależy od tego, ile osób przyjdzie. W zeszłym roku tych osób nie było więcej niż 10, w związku z tym było tak sympatycznie.*

**Właśnie! Nie powiedziales, że zajęcia są ogólnodostępne, a to jest dość istotny element tej rozmowy...**

*Jest ogólnodostępne. My to zrobimy w jakichś godzinach rzędu 15, ewentualnie 17, zależnie od tego, jak się nam zajęcia będą kończyły na studiach. Oczywiście w Staszicu, bo stamtąd będzie większość ludzi i tam najłatwiej będzie nam dostać pomieszczenie. Natomiast przyjść może kto chce, generalnie nie chodzi o to, żeby Staszic był najpiękniejszą szkołą na świecie, ale o to, aby jak najwięcej ludzi mogło się bawić matematyką, tak ja przynajmniej uważam. W związku z tym jeżeli ktoś sobie życzy posłuchać jak my mówimy, to my z olbrzymią radością go przyjmujemy. No... są jakieś "wymagania" wejściowe: przynajmniej minimalny talent matematyczny, bo jeżeli ktoś nie ma żadnego talentu matematycznego, to sobie nie poradzi i sam zrezygnuje, więc szkoda naszego i jego czasu.*

---

<sup>3</sup> Piotr: jednostka matematycznie istotnie bardziej utalentowana ode mnie - czterokrotny finalista, dwukrotny laureat, jednokrotny zwycięzca OM, reprezentant Polski na wszystkich zawodach matematycznych dla licealistów w których Polska bierze udział, ogólnie wielki bohater o wolność, prawdę i lepsze zadania z geometrii dla całego świata. (przyp. Onufrego)

**Pod pojęciem "talent matematyczny" rozumiesz...**

*Pod pojęciem "talent matematyczny" rozumiem zdolność robienia minimalnie niestandardowych zadań z matematyki i jeżeli ktoś zwykł rozwałać jakieś tam zadania na szóstkę, albo coś takiego, z różnych zbiorów, to generalnie, prawdopodobnie, z prawdopodobieństwem = 70-parę procent, ma ten talent. Rozwalanie zadań na szóstkę to też coś, czego się można nauczyć, ale prawdopodobnie ma jakieś tam elementarne przynajmniej zaczątki tego talentu matematycznego, sam nie wiem zresztą. No i oczywiście zainteresowanie, to znaczy, że fajnie by było, że jak ktoś przyjdzie, to żeby słuchał, a nie z pewną nonszalancją patrzył w okno...*

**Voilà! Oto i koniec naszej rozmowy. Co powiesz na zakończenie?**

*Na koniec bym powiedział, że pozdrawiam wszystkich tych, którzy będą to czytali i zapraszam, normalnie facet.*